

DO TRZECH LAT SZTUKA



JERZY PRZYWARA

Akt I**16 czerwca 2000 r., Sąd Rejonowy dla Warszawy Mokotowa, Wydział II Cywilny**

Tego dnia sędzia Sądu Rejonowego postanowieniem 912/95 zdecydowała o dopuszczeniu opinii biegłego dla rozstrzygnięcia sprawy pana S. Obywatel S. wystąpił bowiem o podział spadku ze zniesieniem współwłasności nieruchomości (działka ewidencyjna nr 7) leżącej we wsi D. Biegły miał sporządzić mapę tej nieruchomości i wydzielić z niej trzy działki o powierzchniach odpowiadających wielkościom udziałów wynikających z postępowania spadkowego. Tym samym mogła zawiązać się akcja sztuki, a jednym z jej aktorów zostać biegły geodeta. Biegły R.

Akt II**2 marca 2001 r., wieś D. przy drodze krajowej nr 50, powiat piaseczyński**

O odbyły się tam oględziny i badanie dokumentów nieujawnionych wcześniej w sprawie. Pan R. skrupulatnie przygotował się do występu. W Powiatowym Ośrodku Dokumentacji Geodezyjnej i Kartograficznej w Piasecznie zgłosił swoją pracę i pobrał z archiwum materiały dla działki nr 7. Okazało się, że według Aktu Własności Ziemi (AWZ) z 1972 r. nieruchomość ta, składająca się wtedy z kilku działek, miała po-

To przedstawienie rozpoczęło się ponad trzy lata temu. W dotychczasowych odsłonach wystąpili już wszyscy bohaterowie sztuki. Ale do końca spektaklu jeszcze daleko.

wierzchnię 2,81 ha (wg mapy ewidencyjnej wykonanej w latach 60. ze zdjęć lotniczych). Po późniejszej modernizacji ewidencji gruntów, włączeniu do działek rowu melioracyjnego, ich scaleniu i przenumerowaniu jej powierzchnia zamknęła się w 2,83 ha. Tak przedstawiał się senny do tej pory ewidencyjny żywot nieruchomości pana S. Biegły R. sięgnął do pierwotnych materiałów, na bazie których założono dla D. ewidencję gruntów, przeprowadził odpowiednie pomiary i potwierdził, że powierzchnia nieruchomości wynosi 2,83, a nie 2,73 ha, jak by to z kolei wynikało z mapy tej nieruchomości sporządzonej w 1994 r. Jednocześnie stwierdził, że granica nieruchomości przebiega „po płd. stronie rowu, który znajduje się w pasie drogi krajowej nr 50” (zarządzanej przez Generalną Dyрекcję

Dróg Państwowych, dzisiaj Generalną Dyрекcję Dróg Krajowych i Autostrad). Innymi słowy, że rów odwadniający powstały w czasie poszerzenia drogi znalazł się w granicach nieruchomości nr 7. Przedstawiciel GDDP – pani starszy technik R. własnoręcznie podpisem potwierdziła przebieg granicy w protokole sporządzonym przez biegłego. Po oględzinach pan R. w spokoju ducha złożył swój operat (456/2001) w PODGiK w Piasecznie. Nie przypuszczał, jakie wynikną z tego kłopoty.

Akt III**14 maja 2001 r., PODGiK w Piasecznie**

Szef tamtejszego ośrodka pan N. telefonuje do biegłego R., informując o odmowie wprowadzenia do zasobu jego operatu. Jednocześnie pisze notatkę służbową z przeprowadzonej 14 maja wizji lokalnej we wsi D., w której w głównych rolach wystąpili: jego podwładny – inspektor Z. i znana nam już pani od dróg – starszy technik R. W notatce informuje, że nie przyjmie do zasobu operatu biegłego R. Zarzuca mu, że wznowił granice nieruchomości na podstawie opracowania z 1994 r., że powiększył zdjęcie lotnicze i kopie mapy ewidencyjnej do nieznannej skali i obliczył nie wiadomo po co czołówki działki nr 7 z dokładnością do jednego centymetra, a powierzchnię wyrównał do tej z Aktu Własności Ziemi.

Usprawiedliwia kontrolę z udziałem przedstawiciela GDDP tym, iż biegły przyjął, że brakująca powierzchnia działki to fragment istniejącej drogi krajowej. Kontrolerzy zmierzili jej szerokość i wyszło, że wynosi ona 14 m, a na materiałach ze zdjęć lotniczych było tych metrów 17. Oznajmili oni też, że na to, aby rów włączono w projektowane działki, nie zgadzają się spadkobiercy pana S., chociaż z akt sądowych wynika coś zupełnie przeciwnego.

Notatką tą szef ODGiK chciał przekonać pana R., że po pierwsze – protokół z czynności przyjęcia granic nieruchomości jest bezwartościowym świstkiem papieru, po drugie – kobieta zmienną jest, po trzecie – geodezja to czarna magia.

Akt IV

16 maja 2001 r., biuro biegłego R.

Niezrażony tym pan R. postanowił jednak walczyć. Przyzwyczajony do paragrafów, artykułów i ustępów usiadł więc i napisał do starosty piaseczyńskiego, że:

■ jego opracowanie dotyczy mapy do celów sądowych z projektowanym podziałem nieruchomości, który **musi być zrobiony w granicach zgodnych z tytułem prawnym, jakim jest AWZ z roku 1972;**

■ zgodnie z przepisami regulującymi sprawy geodezji **ODGiK może kontrolować operaty jedynie w zakresie zgodności z zasadami obowiązującymi przy wykonywaniu prac geodezyjnych**, a te określają odpowiednie standardy;

■ **ponieważ nie istnieje żaden standard lub instrukcja obowiązujące przy wykonywaniu prac do celów prawnych lub sądowych, ODGiK nie ma podstawy do wymagania wykonania jej wg wskazań swego inspektora**, tym bardziej żądania wykonania rozgraniczenia [a takie żądanie miało miejsce – red.] w sytuacji, gdy granice nieruchomości są bezpieczne.

Biegły R. poprosił również o przedstawienie szczegółowych podstaw prawnych, które zadecydowały o odrzuceniu operatu przez szefa ODGiK, oraz dostarczenie wyników pomiarów kontrolnych z 14 kwietnia. Kategorie w tonie pismo wprowadziło konieczny w każdym dramacie element napięcia.

Akt V

22 maja 2001 r., Generalna Dyrekcja Dróg Publicznych, Warszawa

Kilka dni po piśmie biegłego potrzebę przelania swych uczuć na papier poczuła również pani starszy technik R. Na firmowym papierze GDDP dzieli się ona z szefem PODGiK w Piasecznie swoimi wrażeniami, pisząc ni mniej ni więcej tylko, że

„protokół wówczas podpisałam bez analizy materiałów archiwalnych, na podstawie niestety błędnych wyjaśnień udzielonych mi przez geodetę, którego potraktowałam jako osobę kompetentną do ustalenia granic”.

Stwierdziła też, że ośrodek w Piasecznie (już po marcowych oględzinach) udostępnił jej materiały archiwalne, co pozwoliło na „wycofanie się z podpisanego wcześniej protokołu” i stwierdzenie, że „*opis granic w pkt 1. protokołu jest sprzeczny ze stanem faktycznym i prawnym*”.

Starszy technik nie podaje jednak, co to za dokumenty oglądała w PODGiK. Prawdziwy powód wolty GDDP poznajemy na końcu tej epistoły, gdzie jest napisane: „*Wykazując bezzasadnie zajęcie pod drogę gruntów prywatnych, geodeta informuje właścicieli o należnych im odszkodowaniach, narażając Skarb Państwa na straty*”. Zaczyna się więc na dobre awantura o pasek gruntu o powierzchni 1000 metrów, który – jak wskazują wszystkie znaki na niebie i Ziemi – został „wykorzystany” przez państwo dla poszerzenia drogi nr 50.

A przecież biegły R. przebieg granicy drogą nr 50 ustalił na podstawie wskazania stron, popartego śladami na gruncie (m.in.: odkopany stary przepust, istniejące ogrodzenia we wsi znajdujące się teraz tuż przy asfalcie).

Akt VI

Maj-lipiec 2001 r., biuro biegłego R.

Po wolicie starszego technika biegły nie miał wyjścia i znowu musiał sięgnąć po papier. Tym razem pisał do GDDP, że:

■ protokół z czynności przejęcia granic [2 marca 2001 r.] powstał **nażądanie PODGiK, jako rzekomo niezbędny do przyjęcia dokumentacji do zasobu**, chociaż – w świetle obowiązujących wtedy przepisów – dokumentu takiego nie trzeba było sporządzać;

■ **granice nieruchomości zostały wznowione na podstawie danych z mapy ewidencji gruntów z 1961 r., wskazań stron i śladów władania istniejących w terenie;**

■ **przedstawiciel GDDP nie przedstawił żadnych dokumentów, które wskazywałyby na inny przebieg granicy pomiędzy nieruchomością a drogą krajową.**

Dodał jeszcze, że szerokość drogi oraz sprawa ewentualnego odszkodowania nie są tematem postępowania, a pani R. informacje o odszkodowaniach, mówiąc delikatnie, wyssała z palca.

Przy okazji wystosował też następne pismo do starosty piaseczyńskiego, w którym domagał się zwrotu odrzuconej dokumentacji

i ponownie podania podstaw prawnych odmowy przyjęcia operatu do zasobu.

Cierpliwość pana R. wyczerpała się, gdy po dwóch miesiącach otrzymał wreszcie z ODGiK swój operat, lecz bez jednego chociażby zdania, które w sensowny sposób uzasadniałoby przyczynę jego odrzucenia.

Napisał więc, tym razem do wojewódzkiego inspektora nadzoru geodezyjnego w Warszawie, skarżąc się, że PODGiK w Piasecznie:

■ przekracza swoje kompetencje,
■ za nic ma dokumentację, którą sam udostępniła,

■ nie wymienia żadnych przepisów lub standardów, które biegły R. rzekomo naruszył,

■ rażąco narusza przepisy *kpa* w zakresie terminów i wyjaśnień.

Zakończył mocnym akcentem, że szef PODGiK, który powołuje się na nieobowiązujące już przepisy, „*daje jednoznaczny dowód braku kompetencji w zakresie przepisów prawa*”.

Bywalcy sceny piaseczyńskiej znają tę kwestię na pamięć. Jest ona elementem wielu rozgrywanych tam przedstawień.

Akt VII

Sierpień-październik 2001 r., WBTiNGK w Warszawie

Po takim wystąpieniu pana R. do dzieła przystąpiły kontrolerskie odwody mazowieckiego winga, mające swą siedzibę w centrum geodezyjnym w Al. Jerozolimskich 28 w Warszawie. Powstał tam niezwykły dokument. Jest nim pismo zastępcy dyrektora Wojewódzkiego Biura Techniki i Nadzoru Geodezyjno-Kartograficznego pani J. z 24 sierpnia skierowane do winga, w którym stwierdza ona m.in., że:

■ **Biegły R. przed dokonaniem podziału powinien wykonać rozgraniczenie.** Dlaczego? Bo tak mówi *Pgik*.

■ **Biegły R. źle rozliczył część nieruchomości w miejscu przebiegu drogi krajowej nr 50.** Dlaczego? Bo ewidencja została założona na podstawie zdjęć lotniczych.

■ **Zapis „granica od strony południowej przebiega po południowej stronie rowu, który znajduje się w pasie drogi krajowej nr 50” jest nieprawdziwy.** Dlaczego? Bo nie znajduje to żadnego potwierdzenia w materiałach zasobu.

Uzbrojona w taką „*eskeypertyzę*” pani dyrektor P. (już w randze zastępcy mazowieckiego winga) mogła napisać do biegłego R., że:

■ zakres kontroli dokumentacji w ODGiK-ach określa rozporządzenie z 16 lipca 2001 r. W związku z tym zarzut oprzekro-

czeniu uprawnień kontrolnych przez ośrodek w Piasecznie „*jest bezzasadny*”.

W kolejnym zdaniu twierdzi, że „*zgodnie z § 6 rozporządzenia RM z 17 lutego 1998 r. [...] do opracowania projektu podziału granice nieruchomości podlegającej podziałowi przyjmuje się według istniejącego stanu prawnego, a jeżeli stanu takiego nie można stwierdzić – według stanu uwidocznionego w katastrze nieruchomości*”.

Akt VIII

19 października 2001 r., biuro biegłego R.

Na takie dictum biegły R. wytoczył ciężką artylerię. Zaproponował w kolejnym piśmie do mazowieckiego winga, by ten łaskawie zajął stanowisko „*zgodne z przepisami prawa, a nie ogólnikami i zaleceniami z prawem sprzecznymi*”. Napisał też: **że gdy zgłaszał swoją pracę, rozporządzenie dotyczące zakresu kontroli dokumentacji w ODGIK-ach przytoczone przez panią P. jeszcze nie obowiązywało. Poza tym art. 7d Pgik nie przewiduje dla starosty funkcji kontrolnych. W związku z tym ośrodek w Piasecznie jednak przekroczył swe kompetencje.**

Po drugie – dokumentacja złożona przez niego podlega wyłącznie ocenie zgodności z zasadami wykonywania prac geodezyjnych (czyli standardów lub instrukcji). A w żadnym piśmie nie podano mu, które z nich naruszył. Kolejny zarzut, jaki postawił kontrolerom, dotyczył tego, że ustalenie granic ma według nich nastąpić w trybie rozgraniczenia nieruchomości. Jednakże, jak dowodził pan R., **art. 153 kc i art. 30 ust 1. Pgik mówią, że rozgraniczenie przeprowadza się na wniosek strony lub w szczególnych okolicznościach – z urzędu.** Jeśli jednak nie ma sporu granicznego – a tak jest właśnie w tym przypadku – to powstaje pytanie, kto ma złożyć taki wniosek i zapłacić za postępowanie? Według biegłego R. określił on granice nieruchomości nr 7 zgodnie z przepisami Pgik i według dokumentów uzyskanych z ośrodka w Piasecznie. Jak słusznie zaznaczył, nie jest jego winą, „*że dla większej części kraju pomiary dla założenia ewidencji gruntów opracowano na podkładach fotogrametrycznych*” oraz że nie rozumie, dlaczego są one dyskwalifikowane przez osoby kontrolujące.

Delikatnie wspominał, że jego dokumentacja została opracowana dla terenu rolnego, więc nijak się ma do tego wszystkiego rozporządzenie z 1998 r. wydane na podstawie ustawy o gospodarce nieruchomościami, na którą powołuje się dyrektor P. Poza tym operat jest przeznaczony dla sądu, a sąd

może, ale nie musi nakazać dokonania rozgraniczenia.

Nie rozumie także, co do tego wszystkiego ma rozporządzenie MGPIB z 15 maja 1990 r., na które z kolei powoływał się w jednym z wcześniejszych pism ośrodek w Piasecznie, skoro nie obowiązuje ono od czterech lat.

Akt IX

17 stycznia 2002 r. Warszawa, biuro winga

Po takiej dawce emocji w każdej sztuce należy się akcent komediowy. Kiedy władza widzi, że znalazła się pod ścianą, zwołuje nasiadówki, zwane w zależności od sytuacji: naradami, posiedzeniami, odprawami albo postępowaniami wyjaśniającymi. Takie właśnie postępowanie miało miejsce 17 stycznia 2002 r. Na spotkanie to nie przybyła jednak osoba najważniejsza – dyrektor PODGiK z Piaseczna. Był chory. Pech. Geodeta powiatowy też nie przybył. Ten był co prawda zdrowy, za to na przeszkodzie stanęły trudności komunikacyjne. Być może nie kursowały tego dnia pociągi, autobusy i taksówki. Kto to może teraz pamiętać. Jedynym człowiekiem, który jakimś cudem dotarł wtedy ze starostwa do stolicy, był znany nam już inspektor Z. Stwierdził on autorytatywnie, że ośrodek będzie kontrolował wszystko jak leci, a... biegły powinien zlecić współwłaścicielom nieruchomości złożenie wniosku o rozgraniczenie! Poza tym, to on nie ma żadnych upoważnień ze starostwa i gada tylko dlatego, że jest inspektorem. A w ogóle, to wykonawca wyznaczył punkty nieruchomości w asfalcie.

Pani wicedyrektor J. z instytucji obardzodługiejnazwie – autorka elaboratu będącego na bakier z logiką – w zasadzie nie zabierała głosu. Nie sporządzono nawet protokołu, tak jakby wynik spotkania był przesądzony już wcześniej. 20 lutego mazowiecki wing powtórzył argumenty koleżanek dyrektorki i w całości odrzucił skargę biegłego.

Akt X

Marzec 2002, biuro biegłego R.

Do biegłego R. zaczęło powoli docierać, że rzeczywiście istnieją dwa geodezyjne światy. Jeden – świat biegłego R. i jemu podobnych i drugi – świat czarnej geodezyjnej komedii. Do zbadania pozostało mu jeszcze tylko sprawdzić, jak daleko sięga ten drugi. Napisał więc skargę do głównego geodety kraju. Przedstawił w niej przytoczone wcześniej argumenty, dodając, że w niniejszej sprawie nadużyto pojęcia „kontroli”. Bowiem według niego Pgik nadaje wojewodzie, a nie staroście uprawnienia do kontroli jednostek wykonawstwa geodezyjne-

go (w zakresie przepisów o geodezji i kartografii). Poza tym zaznaczył, że „*rozwiązania merytoryczne dotyczące przyjętych technologii nie mogą być przedmiotem manipulowania przez organy administracyjne. [...] Geodeta posiadający odpowiednie kwalifikacje i uprawnienia sam bowiem decyduje o przyjęciu rozwiązań technicznych*”, a „*rolą starosty jest jedynie sprawdzenie, czy opracowanie spełnia określone standardy techniczne*”.

Akt XI

Maj 2002, Główny Urząd Geodezji i Kartografii w Warszawie

Tym samym na piaseczyńskiej scenie miał okazję wystąpić główny geodeta kraju. Z pewnością miał twarde orzech do zgryzienia. Z jednej strony była żelazna argumentacja biegłego, zasadzająca się na kilku podstawowych przesłankach:

- **że prawo nie działa wstecz,**
- **że zgodne oświadczenie stron, jak i pierwotne materiały dotyczące przebiegu granic to katastralny fundament, można by rzec – świętość,**
- **że urzędnik ma obowiązek znać prawo i stać na jego straży, a nie odwrotnie,**
- **że ODGIK, póki co, nie jest urzędem katastralnym, lecz składnicą map i dokumentów,**
- **że geodeta uprawniony to nie znaczy geodeta ubezwłasnowolniony.**

Z drugiej – przyznawanie całkowitej racji obywatelowi dowodziłoby braku kompetencji geodezyjnych urzędników.

Z trzeciej zaś – rzeczywistość do dzisiaj nie jest uregulowana sprawa standardów przy wykonywaniu prac dla celów sądowych. Główny geodeta przyganił więc każdej ze stron. Stwierdził bowiem, że przedstawionych mu dokumentów nie wynika, by ustalenie przez biegłego spornej granicy nastąpiło z należytą starannością, po czym wymienił kilka (w sumie drobnych) uwag, które w większości, uprzedzając tu fakty, biegły wyjaśnił miesiąc później na piśmie.

Napisał jednak również, że **nie podziela stanowiska wojewódzkiego inspektora nadzoru geodezyjnego [z lutego 2002 r.], że ustalenie granic nieruchomości pan R. powinien dokonać w postępowaniu rozgraniczającym.** Wing „*nie wziął bowiem pod uwagę, że o wszczęciu postępowania rozstrzyga właściwy organ, a nie geodeta wykonujący pracę geodezyjną podziału nieruchomości*”, zaś biegły R. nie posiadał upoważnienia do przeprowadzenia takiego rozgraniczenia. Tym samym obalił podstawowy argument wszystkich wypowiadających się w tej sprawie urzędników, od pana N. z Piaseczna począwszy.

Radził jednak biegłemu, by... ponownie podjął działania w celu ustalenia spornej granicy. I to był chyba największy mankament odpowiedzi na skargę pana R.

Z lektury opasłej dokumentacji konfliktu o pomiar kawałka ziemi we wsi D. wyłazi bowiem – poza sporą dawką zwykłej złośliwości – nade wszystko słaba wiedza urzędników na temat tego, jak sprawę pana R. załatwić. Szkoda więc, że główny geodeta kraju nie wyjaśnił, co R. ma uczynić, by operat bez wykonywania rozgraniczenia mógł być przyjęty w oddalonym o 20 km od siedziby GUGiK ośrodka pana N. Zgodnie z filozofią prezentowaną przez urzędników, trzeba by albo zmienić kilka ustaw, albo zabrać kawałek działki Bogu ducha winnym Lasom Państwowym sąsiadującym z nieruchomością od północy, albo ustanowić nowy wzorzec metra.

Efekt jest taki, że mimo iż od pisma głównego geodety kraju – najwyższej geodezyjnej władzy w Polsce – minął już ponad rok, to końca konfliktu nie widać. I trudno dopatrywać się w tym winy biegłego R.

Akt XII

**Lipiec 2002-wrzesień 2003,
Warszawa, Piaseczno**

W lipcu 2002 r. – po wspomnianym wcześniej wyjaśnieniu szczegółów technicznych – główny geodeta kraju kopię pisma biegłego skierował do mazowieckiego winga z prośbą o ponowną kontrolę dokumentacji 456/2001. W „odpowiedzi” znany nam szef ośrodka z Piaseczna z własnej inicjatywy wysłał do Sądu korespondencję z biegłym R. oraz zawiadomienie, że nie przyjął do zasobu jego operatu z uwagi na wykryte wady i usterki. W świetle opinii głównego geodety ocenę tego faktu pozostawmy bez komentarza.

Dopiero w październiku 2002 r. biegły mógł złożyć u winga swój operat do ponownej kontroli (jak nakazał GGK), bo aż do września, mimo licznych interwencji biegłego, przeleżał on w biurze... winga.

Już 10 marca 2003 r. pan R. otrzymał odpowiedź od wojewódzkiego inspektora. Oczywiście słynny operat 456 nie może być przyjęty do powiatowego zasobu! Podniesiona w piśmie winga argumentacja sprowadza się w istocie do szukania dziury w całym. Na ironię zakrawa żądanie wykonania prac zgodnie z obowiązującymi standardami.

W związku z tym w kwietniu 2003 r. biegły R. napisał do Wydziału Geodezji w Piasecznie, by podano mu owe zasady i tryb postępowania, by wreszcie tę fełerną linię graniczną oddzielającą działkę 7 od drogi nr 50 biuro w Piasecznie przyjęło. Gdy po

ponad miesiącu nie otrzymał odpowiedzi, napisał skargę do starosty piaseczyńskiego. **W końcu maja 2003 r.** w odpowiedzi szef PODGiK napisał, że... **sposób prowadzenia pracy określa... Prawo geodezyjne i kartograficzne, a PODGiK wyrazi swe stanowisko, jak pan R. dostarczy operat** **W sierpniu 2003 r.** odbyła się nawet rozprawa administracyjna z udziałem zainteresowanych stron. To na niej nasz biegły dowiedział się rzeczy, o jakiej nawet filozofom się nie śniło. Otóż usłyszał on z ust pani G. (geodety powiatowego w Piasecznie), że **dyrektor N. wysyłając do Sądu**

całość korespondencji biegłego R. z władzami geodezyjnymi, postąpił prawidłowo, a Sąd jest w tej sprawie stroną (!).

Jakie jeszcze epokowe odkrycia przyniesie sprawa operatu 456/2001? Doprawdy trudno przewidzieć.

Poza sceną

Mijają więc miesiące i lata, a spektakl trwa. Od chwili rozpoczęcia tej sprawy we wsi D. po raz trzeci z drzew opadły już liście, a po raz nie wiadomo który ręce biegłego R., obywatela S. i sędziny Sądu Rejonowego dla Warszawy Mokotowa. ■

R E K L A M A



Moc zielonego przycisku Océ.

Wydajna obsługa wielkoformatowych zadań w kolorze jest niezwykle prosta. Łatwe kopiowanie i skanowanie do pliku. Prosty sposób dostarczania zadań. Łatwa obsługa nośników.

Wygodny panel sterowniczy.

Wielofunkcyjny system Océ TCS400 obejmuje moduł drukujący, jednostkę skanującą oraz zintegrowany kontroler Océ Power Logic®, który pozwala na szybką, równoległą obsługę złożonych zadań. Doświadcz niezwykle prostej kopii w kolorze... Doświadcz mocy zielonego przycisku Océ.



Wielofunkcyjny system Océ TCS400



www.oce.com.pl; info@oce.com.pl

Océ-Poland Ltd. Sp. z o.o. Warszawa, ul. Łopuszańska 53, tel./fax (0-22) 868 30 76, 868 30 79;
Gdynia tel./fax (0-58) 661 28 17; Katowice tel./fax (0-32) 259 25 16; Kraków tel./fax (0-12) 427 24 73;
Poznań tel./fax (0-61) 831 12 81; Szczecin tel./fax (0-91) 81 43 353; Wrocław tel./fax (0-71) 781 77 70

Wszystkie nazwy produktów wymienionych w niniejszej reklamie stanowią znaki handlowe lub zarejestrowane znaki handlowe odpowiednich właścicieli.



Printing for
Professionals